



Wzorowe rodziny uhonorowane

Podtrzymać życie

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Na rekolekcjach dla pracowników „Gościa” usłyszałem pytanie rekolekcyjisty: A któż będzie o nas pamiętał za trzy pokolenia? Czy Boga interesują szczegóły, dotyczące każdego pojedynczego człowieka? Odpowiedź brzmiała wyraźnie: tak. Ucieszyłem się. Czy równie zadowolony jest ze swojej dotychczasowej duszpasterskiej pracy odchodzący na emeryturę ks. prałat Henryk Jankowski? (s. III). Wielu stoczniovców ma powody do zadawania ważnych pytań. Dlaczego musimy zmieniać pracę, dlaczego nasza firma rozpada się? Okazuje się, że są zakłady pracy, w tym stocznie, w których można pracować spokojnie, a szef rozumie tam swoich podwładnych. Dlaczego niektórzy potrafią tak prowadzić zakład, że szanując pracowników, nie idą pod wodę? Proponuję przeczytać rozmowę z szefem stoczni Wisła (s. VI-VII). Zachęcam też do przyjrzenia się nowej-starej kaplicy polskiej w archikatedrze oliwskiej (s. IV). Mamy także coś dla młodych. A ponieważ młodość zawsze była energiczna i pomysłowa, wystarczą więc iskra i zielone światło od dorosłych, aby ruszyła machina promieniującego dobra, tak jak w przypadku uczniów z gdyńskiego II LO. Więcej na s. V.



TOMASZ PIETRZAK

Nie ma rodzin idealnych – jak można było przeczytać w jednej z anonimowych opinii internetowych, komentujących działanie Kapituły, organizującej konkurs na rodzinę roku archidiecezji gdańskiej. Liczne głosy oddane na rodzinę państwa Głozów pokazują, że **istnieją jednak rodziny, z których warto brać przykład.**

W kontekście obecnych w naszych czasach wielu zagrożeń stających na drodze chrześcijańskiej rodziny, działająca od 2001 roku Kapituła Promująca Wzorowe Rodziny na terenie archidiecezji gdańskiej nabiera szczególnego wymiaru. Połączenie zaś uhonorowania wzorowych rodzin z dożynkami archidiecezjalnymi i odpustem NMP W Trąbkach Wielkich znajduje wspólną symbolikę. Wszak bez pracy przy zbieraniu plonów ziemi i płodności rodziny niemożliwe jest podtrzymanie naszego życia.

Podczas niedzielnej Mszy odpustowej w Trąbkach Wielkich tytuł wzorowej rodziny otrzymali państwo Beata i Ignacy Głozowie z Dębogórze. Wszystkie rodziny wyróżnione w konkursie odebrały z rąk abp. Tadeusza Goćłowskiego dyplomy

Wzorowa rodzina z Dębogórze odbiera gratulacje z rąk abp. Tadeusza Goćłowskiego

gratulatoryjne, podpisane przez metropolitę gdańskiego. Arcypasterz wręczył również wzorowej rodzinie odlaną z brązu statuetkę św. Wojciecha, zaprojektowaną przez gdańskiego arty-

stę Bogusława Szycika, a pozostałym 9 wyróżnionym rodzinom z Gdyni, Gdańska i okolic – odlane z mosiądzu ryngrafy Matki Bożej Trąbkowskiej. – Każda z tych rodzin, które dziś wyróżniłmy, reprezentowała niezwykle bogactwo miłości macierzyńskiej, ojcowskiej i dziecięcej. Wiele jest w Polsce rodzin, dzięki którym można w sposób trwały i odpowiedzialny myśleć o przyszłości. W tym miejscu dziękujemy wszystkim rodzinom polskiej ziemi za ich świętość i trwałość – mówił do wiernych zebranych w sanktuarium Matki Bożej Trąbkowskiej abp senior Tadeusz Goćłowski.

Tomasz Pietrzak



Abp Sławoj Leszek Głódź:

Tegorocznym obchodom 43. Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu towarzyszy orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI, zatytułowane „Nowe technologie, nowe relacje. Promowanie kultury szacunku, dialogu i przyjaźni”.

Papież dzieli się swymi myślami, które odnoszą się do swoistego znaku naszych czasów, jakim jest rozwój nowych technologii cyfrowych. Otwiera on nowe możliwości przed światem mediów, umożliwia – dzięki dostępności telefonów komórkowych i internetu – porozumiewanie się na globalną skalę między jednostkami i wspólnotami, dialog między ludźmi różnych krajów, kultur i religii, nawiązywanie przyjaźni i osobistych kontaktów.

(...) To papieskie orędzie prowadzi ku wam, pracownicy mediów. Uczestniczycie w realizowaniu różnych form komunikacji międzyludzkiej. Najbardziej wiarygodny miernik autentyczności waszego zawodu to **miara prawdy i rzetelności w służbie wartościom, które nie deprecjonują dobra, nie czynią duchowej krzywdy tym, którym służycie: czytelnikom waszych tekstów, odbiorcom programów telewizyjnych i audycji radiowych.**

Gdańsk, 17 września 2009 r.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Przygotowania Taizé

SOPOT. Po wakacyjnej przerwie wznowiony został cykl modlitewnych spotkań, ożywianych śpiewami z Taizé. – Zapraszamy i tych, którzy zetknęli się już z tą formą modlitwy, jak i tych, którzy szukają innej niż dotychczas formy spotkania z Bogiem – zachęca ks. Jacek Meller. Spotkania odbywają się w każdy ostatni czwartek miesiąca w kościele św. Jerzego w Sopocie. – W czasie spotkań,

śłuchając słowa Bożego i rozważając je w ciszy, powtarzając w śpiewie proste słowa ufności, prosimy o światło dla wszystkich, którzy są w ciemnościach. Pamiętamy o zagubionych w mrokach niewiary i grzechu, o tych, co idą ku Bogu jakby po omacku, o potrzebujących wsparcia w podejmowaniu ważnych decyzji – podkreśla gdański duszpasterz. Przed modlitwą uczestnicy osobiście przygotowują

i dekorują kościół, pilnują porządku i ćwiczą śpiew. Próba śpiewu rozpoczyna się o godz. 18.00 w sali na plebanii, przygotowanie miejsca modlitwy – o 18.45. Na początku października rozpoczną się przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych w Poznaniu. Na stronie wspólnoty z Taizé można znaleźć listę punktów przygotowań. Zgłoszenie na ESM możliwe jest tylko za pośrednictwem punktu. **au**

Rekolekcje „Gościa”



■ Czas w Brennej spędzono nie tylko na naukach rekolekcyjnych, ale i rozmowach przy ognisku

GDAŃSK-BRENNA. W Ośrodku Spotkań i Formacji im. św. Jadwigi w Brennej w archidiecezji katowickiej odbyły się rekolekcje i spotkanie redakcyjne dziennikarzy oraz pracowników „Gościa Niedzielnego”. Swoją obecność już po raz piąty zaznaczył również gdański oddział

redakcji. Rekolekcje poprowadził ks. dr Grzegorz Strzelczyk, prezbiter archidiecezji katowickiej, pracownik i wicedziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, zajmujący się na co dzień zagadnieniami z dziedziny teologii systematycznej i informatyką. **au**

Obwodnica południowa

POMORZE. Rozpoczyna się budowa Obwodnicy Południowej Miasta Gdańska. Roman Zaborowski wojewoda pomorski przekazał 21 września Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad decyzję, która rozpocznie prace nad tym ważnym dla Gdańska przedsięwzięciem. Obwodnica Południowa Miasta Gdańska to 17 km drogi ekspresowej S7 na odcinku Gdańsk (A1)–Koszwały. To przedsięwzięcie wspomagające system transportowy aglomeracji trójmiejskiej o wielkim znaczeniu dla całego regionu pomorskiego. GDDKiA otrzymała również pozwolenie na rozbudowę Węzła Karczemki w Gdańsku. **au**



■ Budowa obwodnicy znacznie usprawni ruch w aglomeracji trójmiejskiej

Dla narzeczonych

GDAŃSK-MATEMBLEWO. Najbliższy weekendowy kurs dla narzeczonych „Czystość Serca” rozpocznie się w piątek 9 października w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku-Matemblewie. Zajęcia będą prowadzone przez duszpasterza, lekarza i kilka par małżeńskich. Udział w nich pozwala na otrzymanie zaświadczenia o ukończeniu kursu przedmałżeńskiego. Kolejne kursy odbędą się w Matemblewie w maju i czerwcu 2010 r. **au**

Klub Myśli Jana Pawła II zaprasza

GDYŃIA. „Jan Paweł II jako kapłan” to temat kolejnego, VIII Sympozjum na Dzień Papieski w Gdyni. Odbędzie się ono 16 października o godz. 17 w kaplicy akademickiej kościoła NSPJ w Gdyni przy ul. Armii Krajowej. W sympozjum udział wezmą: Krzysztof Bruski – „Droga Karola Wojtyły do kapłaństwa”, ks. dr Edmund Skalski – „Posługa kapłańska Jana Pawła II”, sędzia Kamila Thiel-Ornass – „Służba kapłana w życiu człowieka świeckiego”. Podczas spotkania oprawę muzyczną zapewnią uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych I i II stopnia w Gdyni. **au**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Ostatnie dni duszpasterskiej posługi ks. Henryka Jankowskiego

Historyczne pożegnanie

Przez wielu uważany za postać kontrowersyjną, inni chętnie mówią: wielki człowiek.

Jaki jest naprawdę i jak dzisiaj wspomina czasy sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy odbudowywał kościół św. Brygidy w Gdańsku?

Ksiądz prałat Henryk Jankowski odbudował z ruin świątynię, która przez wiele dziesięć lat była ostoją „Solidarności”. Rozpoczął zaraz po wydarzeniach grudniowych, w latach 70. Obecnie kończy swoją długoletnią pracę duszpasterską. Jaka była? Trudno w tak krótkim tekście zawrzeć wszystko, czego dokonał, a także czego nie udało mu się zrealizować. Umieścić sprawy kontrowersyjne i te, o których mówiono głośno, często w kuluarach, podczas politycznych spotkań na wysokich szczeblach. Jak wspomina czas budowy świątyni? – Ten okres był dla mnie bardzo ważny. W zasadzie etap budowy trwa nadal – mówi ks. prałat Henryk Jankowski. Siedzimy na dziedzińcu u sióstr brygidek w Gdańsku-Oliwie. To miejsce dla niego jest także szczególne. Jak podkreśla, w latach 70. rozpoczął budowę dwóch obiektów, parafii i domu ekumenicznego na Polankach. O tamtym czasie ks. prałat mówi bardzo ciepło. Jednak wiadomo, że lata 70. były okresem dla wielu bardzo trudnym, żeby nie powiedzieć tragicznym. Komuna, nękania, SB i UB, aresztowania, dramaty rodzinne, to wszystko przepłatało się z sobą. To był także w pewien sposób czas walki o dusze ludzkie.

Ze stoczniovcami

Momentem szczególnym był sierpień 1980 roku. Decyzja, by pójść do strajkujących stoczniovców. Pierwsze Msze św. w pobliżu budujących się statków. Gdy przypomina się archiwalne zdjęcia z tamtego okresu, nie brakuje na nich ujęć z ks. Jankowskim wśród stoczniovców. – Było to dla mnie osobiste wyzwanie i przeżycie jednocześnie. Stoczniovcy zamieniali się w ministrantów, z wieloma do dzisiaj mam kontakt – wspomina ks. prałat. Wymiar liturgiczny tego wydarzenia rzucił pewien wyjątkowy blask na całe jego kapłańskie życie. – To nie powtórzy się już nigdy – dodaje. – To była wielka nasza wygrana, że mogliśmy wejść na teren stoczni, byliśmy z ludźmi, tak jak cały Kościół, który właśnie im służy – odpowiada ks. Jankowski.



Szczególny okres euforii się skończył. Nastąpił czas stanu wojennego. Smutny, zimny, grudniowy niedzielny poranek pamięta każdy, kto urodził się w latach 60. czy 70. I wcale nie chodziło o brak Teleranka dla dzieci. W tym czasie rozpoczął swoje działania Komitet Pomocy Więzionym za Przekonania. Kościół św. Brygidy wraz z plebanią zamieniły się w wielki teren pomocy człowiekowi w potrzebie. Dary przyjeżdżały z całego świata. Były rozdysponowywane potrzebującym rodzinom. To była wielka akcja. Bez św. Brygidy nie byłoby tego. – To nie było łatwe. Podział pieniędzy zawsze może wprowadzać pewnego rodzaju nieporozumienia, ale ja miałem zadanie rozdać sprawiedliwie. Nie komentowałem niesnasek, które w takich sytuacjach są nieuniknione – mówi były proboszcz św. Brygidy.

Ważni i mniej ważni

Na plebanii w latach 80. przebywało bardzo wiele ważnych osobistości. W czasie strajku w 1988 r. schronienie znalazł tu także Adam Michnik. Nic dziwnego, plebania była pewnego rodzaju przyczółkiem dla zaangażowanych. – Rzeczywiście, Adam był bardzo częstym gościem. Teraz przestał chodzić. Widocznie obecność kościoła św. Brygidy jest mu nie potrzebny – ze smutkiem w głosie mówi ks. Henryk Jankowski. – Przez pewien czas mieszkaliśmy w górnych pokojach plebanii. To było wówczas całkiem naturalne zachowanie. Ja po prostu udzielałem schronienia i pomocy potrzebującym – dodaje.

Ks Henryk Jankowski w Centrum Ekumenicznym sióstr brygidek na Polankach

Czy dzisiaj nie żałuje aż tak wielkiej otwartości na drugiego człowieka? – Taki był czas i takie potrzeby. Nie wyobrażałem sobie, że może być inaczej. Otwartość na drugiego była czymś normalnym w tamtych czasach. Choć były i obawy, któż ich nie miał.

Wielu pamięta słynne zdjęcie, na którym ks. prałat stoi wraz z Lechem Wałęsą i ks. Jerzym Popiełuszką. – Ksiądz też był na pierwszej linii do odstrzału przez SB? – pytam. – Popiełuszko przyjechał, by porozmawiać na temat Mszy św. za Ojczyznę. On nie chciał rozpocząć jej w Warszawie. Rozmawialiśmy o tym, jak ja to widzę – wspomina chwile spędzone z męczennikiem XX wieku. Trudności ze zlikwidowaniem ks. Jankowskiego polegały m.in. na ciągłej obecności na terenie parafii ważnych osobistości z całego świata. – Zdawałem sobie sprawę z zagrożeń, ale udawało się tak kierować wszystkimi sprawami, że niewielu mogło mnie zaczepić – wyjaśnia ks. prałat.

W wolnej Polsce było już zupełnie inaczej. Zagrożeń nie było, więc i działalność duszpasterska i społeczna wyglądała inaczej. Powstało liceum autonomicznego w Gdańsku, pomoc Domowi Dziecka im. J. Korczaka, organizacja duszpasterstwa policyjnego, pierwsze spotkania z wysokimi rangą przedstawicielami służb mundurowych. To także działo się w Brygidzie. Były również kontrowersyjne wypowiedzi i ostre reakcje przełożonych. To jednak historia na kolejną opowieść o ks. prałacie Henryku Jankowskim.

Andrzej Urbański



Metropolita gdański praktycznie codziennie przygląda się pracom



W wakacje około 1,5 mln turystów odwiedza katedrę. Do tej pory nie było miejsca, w którym w ciszy można by się pomodlić podczas koncertów organowych



Ks. proboszcz Zbigniew Zieliński pokazuje wejście do katedry w latach 50.

ZDJEĆCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Archikatedra oliwska powiększa się

W skupieniu na adoracji

Kaplica Mariacka, zwana także polską, **wraca do archikatedry oliwskiej.** Obecnie trwają w niej prace remontowe i konserwatorskie.

Od dziesiątek lat służyła Gdańskiemu Seminarium Duchownemu. Odbywały się w niej Msze św., nabożeństwa, rekolekcyjne nauki oraz prywatne modlitwy kleryków przygotowujących się do kapłaństwa. Obecnie będzie pomocna wiernym parafii archikatedralnej pw. Trójcy Świętej w Gdańsku-Oliwie. Znajdą się w niej nowy ołtarz, ławki, ogrzewana podłoga oraz nowy wystrój. Na ścianach pozostaną zdobione kaplicę malowidła. Są to najczęściej XVII- i XVIII-wieczne obrazy o treści maryjnej i nowotestamentowej. Dotychczasowy wystrój został przeniesiony do nowych pomieszczeń Gdańskiego Seminarium Duchownego. Kaplica Mariacka, zwana kaplicą polską, powstała w 1599 r. z fundacji opata Dawida Konarskiego.

Nowe otwarcie

Odwiedzając remontowaną kaplicę Mariacką, którą z jej dotychczasowym wystrojem miałem okazję oglądać kilka miesięcy temu, odniosłem wrażenie, że zrobiła się jakby mniejsza. – To przede wszystkim brak ławek i całego wystroju robi takie wrażenie. Nic się nie zmieniło w jej kształcie i wielkości – wyjaśnia ks. Zbigniew Zieliński, proboszcz parafii katedralnej. – Chcemy, by w swym charakterze powróciła do tych zadań, które spełniała przed 50 laty, kiedy to została przekazana na czasowy użytek gdańskiemu seminarium – dodaje. W pewnym sensie będzie to nowe otwarcie kaplicy. Zagaduję przechadzającego się właśnie po krużgankach seminaryjnych tuż obok kaplicy metropolite gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia. – W zasadzie to wracamy do tego, co było dawniej. A należy pamiętać, że była ona kaplicą Najświętszego Sakramentu. Zwano ją także kaplicą polską, bo w języku polskim celebrowane były tutaj Msze św. i nabożeństwa – wyjaśnia gdański metropolita. Nic dziwnego, że żyjąca jeszcze starsza generacja oliwian doskonale to pamięta. Ks. Zieliński nadzorujący prace remontowe dodaje, że w tym miejscu oprócz adoracji była możliwość spowiedzi św.,

ale przede wszystkim kaplica służyła różnego rodzaju kameralnym, okolicznościowym nabożeństwom. – Ponieważ katedra jest obiektem bardzo dużym, tak więc kameralne uroczystości rodzinne, np. chrzty, tutaj właśnie będą mogły się odbywać – dopowiada ks. Zbigniew. Głównym jednak pomysłem wydobycia kaplicy z seminaryjnych zakamarków było stworzenie w oliwskiej świątyni przestrzeni i miejsca na modlitwę. – Nie tylko na oficjalne celebry przy ołtarzu głównym i koncerty. W tej decyzji chodziło głównie o to, by katedra, podobnie jak to jest w wielu świątyniach na świecie, chociażby w Rzymie, miała wydzielone miejsce na cichą adorację Najświętszego Sakramentu. Z dyżurami w konfesjonalach, tak, by ludzie pragnący się pomodlić, mogli mieć wyłączone do tego miejsce tylko na modlitwę – wyjaśnia abp Sławoj Leszek Głódź. Jest to szczególnie ważne w okresie wakacyjnym, gdy katedrę odwiedzają tłumy turystów, chcących uczestniczyć choćby w koncertach organowych, które odbywają się codziennie od godziny 10 do 17.

Tajemnicze przejście

Przy tego typu zmianach można zawsze odkryć coś nietypowego. W tym wypadku odnaleziono

zapomniane przejście do kaplicy. W latach 50. do katedry oliwskiej wchodziło się nie przez główne drzwi, używane dzisiaj przez wiernych, ale przez małe boczne wejście, tuż obok stojącego obecnie popiersia Jana Pawła II. – To ciekawe, że wejście, przez które do świątyni wchodziła wierność, znajdowało się w bocznej podporze katedry. Przez lata było zamurowane, więc nieco o nim zapomnieliśmy – mówi ks. Zieliński. – Podczas odsłaniania ścian odkryliśmy także piękne, bardzo cenne kraty, które zostaną również zainstalowane. Z kaplicy do katedry będzie się wchodziło przez bardzo eleganckie dwa łuki.

Kaplica Mariacka jest w bardzo dobrym stanie. Wielokrotnie odnawiana i odrestaurowywana jeszcze pod opieką gdańskiego seminarium, teraz przechodzi jedynie prace kosmetyczne. Do tego dochodzi potrzebna modernizacja, jak choćby ogrzewana podłoga i położenie posadzki z piaskowca. Zbierane są także projekty związane z ostatecznym wyposażeniem kaplicy. Nowe będą ołtarz, ambona, kredencja, ławki i konfesjonały. O otwarciu na pewno naszych czytelników poinformujemy. Warto dodać, że ogrzewanej podłogi doczeka się także cała archikatedra oliwska.

Andrzej Urbański

Gdyńska młodzież z Caritas pomaga niezamożnym rówieśnikom

Rozwinąć skrzydła



TOMASZ PIETRZAK

Młodość zawsze była energiczna i pomysłowa. Wystarczy iskra i zielone światło od dorosłych, a **machina promieniującego dobra rusza z wielką mocą**. Akcja „Miłości, dodaj mi skrzydeł” zaistniała dzięki absolwentom i uczniom II LO w Gdyni.

Młodzi młodym to hasło obrażające zasadniczy cel całej akcji, ale jej realizacja spowodowała, że każdy zainteresowany bez względu na wiek znalazł w niej coś dla siebie. Dla wszystkich amatorów jednoladów lubiących ruch na świeżym powietrzu młodzież przygotowała przejazd „Rowerowej Eskadry” ulicami Gdyni. Dla miłośników teatru młodzi artyści przygotowali prawdziwą ucztę na scenie Kinoteatru Marynarki Wojennej „Grom”, a ostatnim punktem bogatego programu jest młodzieżowa Msza św. o godz. 13.00 w parafii św. Antoniego Padewskiego na Wzgórzu św.

Maksymiliana w Gdyni. Czytelnicy gdańskiego „Gościa” z okolic mogą na nią jeszcze zdążyć i wspomóc program stypendialny „Skrzydła”.

Iskra z nieba

O ogólnopolskim programie stypendialnym „Skrzydła” pisaliśmy już na stronach gdańskiego „Gościa”, bo też sam program funkcjonuje już cztery lata. Jednak poza właściwym czasem, by o nim przypomnieć (początek roku szkolnego), do kolejnego podjęcia tematu skłaniają właśnie działania promujące „Skrzydła”, których inicjatorem są młodzi ludzie z Gdyni. – To była iskra z nieba – mówi pomysłodawca przedsięwzięcia Marek Sadowski, absolwent II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, obecnie student romanistyki. Pomysł w głowie Marka narodził się, jak sam opowiada, pod koniec marca tego roku podczas jazdy na rowerze. Kiedy wrócił do domu, wszystkie propozycje spisał na kartce papieru, a następnego dnia szkic całej akcji przedstawił s. Beacie Florek, katechetce i opiekunce Szkolnego Koła Caritas, z którym związany był w liceum. S. Beata ze swym doświadczeniem ostudziła nieco młodzieńczy zapał Marka. – Siostra zasugerowała, żebym napisał coś na Dzień Talentów, który niebawem miał się

Od lewej: reżyser Marek Sadowski z aktorami z otwórcami głównych ról: Martą, Mają i Arturem na scenie podczas próby

odbyć w szkole, a odpuścić na razie tak wielkie rzeczy. Mimo to nie poddałem się. Gdy wszystko jednak ruszyło, siostra sama zaangażowała się w akcję z całym swoim Bożym szaleństwem i stała się jednym z głównych filarów całej działalności

– mówi z uśmiechem Marek.

Skrzydła miłości

W pierwszym zamyśle organizowana przez młodzież akcja miała na celu zdobycie funduszy na pomoc dla jednego lub kilku chorych i potrzebujących dzieci. – Nasze hasło „Miłości, dodaj mi skrzydeł” powstało niemal na samym początku w marcu. Nie mieliśmy wówczas pojęcia, że istnieje program stypendialny o nazwie „Skrzydła”. Chcieliśmy zebrać pieniądze na konkretne dziecko – tłumaczy pomysłodawca. Do połączenia świeżego przedsięwzięcia z programem stypendialnym „Skrzydła” doszło w czerwcu podczas spotkania, na które młodzież zaprosiła Karolinę Lewandowską z gdańskiej Caritas. Dodatkową ideą zorganizowania akcji na zewnątrz była chęć pokazania młodzieży działającej w wolontariacie z innej perspektywy. – Sam byłem mocno związany ze Szkolnym Kołem Caritas, mam tam sporo znajomych i wiem,

Postawa miłosierdzia



Ks. KRZYSZTOF SAGAN, DYREKTOR GDAŃSKIEJ CARITAS – Staramy się odchodzić od słowa wolontariat

i na szkoleniach mocno to podkreślam. Wykreowano w Polsce wolontariat jako coś bardzo „akcyjnego”. To znaczy: jestem wolontariuszem przez chwilę, biorę udział w jakiejś akcji, przestaję być wolontariuszem. W Caritas chcielibyśmy bardziej zaakcentować swego rodzaju wychowanie do miłosierdzia. Chodzi raczej o postawę niż o sam czyn. Kiedy media mówią o wolontariacie, zauważają tylko akcje okresowe. Mają one miejsce raz, może dwa razy do roku i biorą w nich udział rzesze wolontariuszy. Młodzi lubią ruch, coś bardzo żywego, konkrety. Tymczasem nam chodzi bardziej o postawy życiowe, o pewną systematyczność i ciągłość, a to jest trudne, zwłaszcza dla młodzieży, bo wiąże się z obowiązkowością, odpowiedzialnością, sumiennością. A to cechy, które choć bardzo potrzebne, są czasami niemożliwe.

że obraz wolontariusza bywa czasem mocno wypaczony wśród młodych – przyznaje Marek. Ten stan rzeczy wynika z szerzącego się wśród młodzieży egoizmu, który zabija inicjatywę robienia czegoś dobrego bezinteresownie. Sztukę podejmującą temat mieli okazję obejrzeć wszyscy goszczący w kinoteatrze „Grom” w ostatnią sobotę. Przedstawienie stworzone przez Marka Sadowskiego specjalnie dla potrzeb akcji promocyjnej opowiada o życiu czwórki studentów mieszkających wspólnie w wynajmowanym mieszkaniu. Ciekawie napisana i tchnąca dużą dozą humoru sztuka pokazuje, jak mówi sam scenarzysta, problemy i bolączki młodych ludzi, które też często wiążą się jakoś z ich wadami, jak egoizm, zamknięcie na innych i zapatrzenie w samego siebie.

Tomasz Pietrzak

STOCZNIA PLUS
POLITYKA OZNACZA
KRYZYS. Okazuje się jednak, że jest rozwiązanie. Trzeba tylko spojrzeć na branżę z zupełnie innej strony. O przemyśle stoczniowym, wartościach i byciu dla drugich rozmawiamy z **prezesem zarządu Stoczni Wiśla, dyr. Jerzym Pawlakiem.**



ZDJEĆCIA ANDRZEJA URBĄŃSKIEGO

Jak ćma do ognia

ANDRZEJ URBĄŃSKI: Przyglądając się dramatycznej sytuacji przemysłu stoczniowego, można zadać sobie pytanie, dlaczego odwróciliśmy się od morza. Z przemysłem stoczniowym dzisiaj jest tak jak z autostradami. Wszyscy mówią, że są potrzebne, ale wciąż ich nie mamy.

JERZY PAWLAK: – Tak, rzeczywiście, to dobre porównanie. Tym bardziej mnie to smuci, bo całe swoje życie związałem z tym przemysłem. Już od szkoły średniej, gdy kończyłem Conradinum, czyli Technikum Budowy Okrętów. Zawsze patrzyłem w kierunku morza. Ale miałem też swoje zasady.

Dlaczego mimo kłopotów jest Pan wciąż wierny przemysłowi stoczniowemu?

– Wierny tej idei. Po prostu jestem zakochany w tym przemyśle.

Nie tylko wierny. Uważam, że jest to jeden z ciekawszych zawodów, jakie w świecie istnieją. Choć zdaję sobie sprawę, że samo zakochanie dzisiaj nie wystarczy. Cały problem przemysłu stoczniowego polega na jego ogromnym skomplikowaniu. Skupia on w sobie bardzo wiele tematów, zjawisk, także międzyludzkich. Przeciętny człowiek nie jest w stanie tego zrozumieć. Kiedyś na studiach miałem okazję układać algorytm do programu związanego z pewnymi technicznymi obliczeniami zachowania statku na wodzie, na fali, i okazało się, że komputer



nie poradził sobie, choć był bardzo potężny jak na ówczesne czasy. To też wskazuje, z czym mamy do czynienia. Wracając do przemysłu stoczniowego, uważam, że ten zawód jest niedostrzegany, albo w ogóle źle widziany w naszym społeczeństwie. Oczywiście, były takie czasy, w których mówiło się

dobrze o zawodzie marynarza czy o naszej flocie. Była to pewnego rodzaju chluba. Oczywiście był w tym również patos. Dalszy etap to czas powstawania „Solidarności”. Nie dziwię się, że zrodziła się właśnie w przemyśle stoczniowym. To nie jest przypadek. Gdy się dokładnie przeanalizuje, dlaczego tak się stało, można dojść do sedna sprawy. Statek to pewnego rodzaju pływające miasto, złożone z wielu elementów, które go współtworzą. Gdyby nie solidarność między wszystkim podzespołami, także ludzkimi, poszedłby na dno.

Mówi Pan bardzo wyraźnie o tym, że gdy brakuje solidarności między zespołami, nie zbuduje się statku. Czy to znaczy, że właśnie z powodu braku zrozumienia i solidarności międzyludzkiej problem stoczniowy wciąż jest nierozwiązany? Po prostu sobie z nim nie radzimy i nie radzą sobie z nim kolejne ekipy rządowe?

– Dokładnie tak to widzę. Gdy odpowiedzialni za branżę ludzie zaczynają oszukiwać, w pewien sposób grać nieuczciwie, wówczas zaczynają się między ludźmi tarcia. Pojawiają się słynne wyścigi szczurów, ludzie próbują się łapać czegokolwiek, nie myślą o dobru ogółu, tylko o własnym. W ten sposób nic się nie załatwi. To będzie tylko gra pozorów. Od czasu do czasu pojawiają się firmy, które funkcjonują jak pewnego rodzaju rodzina. Dzisiaj właśnie jest to pomysł na rozwój zakładu. Jeden drugiego musi wspierać, inaczej nie damy rady. Wracając do głównego wątku, przemysłu stoczniowego, to jest powód, dla którego zarówno polski, jak i europejski przemysł stoczniowy przeżywają kryzys, a w zasadzie giną. Oczywiście trzeba zdawać sobie sprawę, że jest to ciężki chleb. A dodatkowo, z tego, co widać, Europa i Europejczycy nie chcą tak ciężko pracować. Dlatego to wszystko ucieka do Azji, gdzie jest inna solidarność oraz

inny sposób widzenia świata. Niestety, tam z ludzi robi się automaty. A ja powtarzam, że aby przetrwać kryzys, trzeba patrzeć na firmę jak na rodzinę. Jeśli wszędzie widzimy tylko pieniądź, a zapominamy o codzienności, czasie spędzonym z bliskimi, to idziemy w kierunku kryzysu. Niestety, obawiam się, że Europa idzie właśnie w takim kierunku.

Mówi Pan o pewnego rodzaju odczłowieczaniu działań, które mogą być przyczyną kryzysu również w przemyśle stoczniowym. Czy to znaczy, że patrząc tylko na zysk, z pola widzenia ucieka nam człowiek?

– Zysk jako taki to ważny kierunek rozwoju firmy. To normalne w biznesie. Jednak gdy na horyzoncie widzi się tylko hasła „zysk” i „dochód”, a zapomina się o człowieku, o normalnym jego życiu, w tym również o naszej wierze, to finał może być tylko tragiczny. Wystarczy popatrzeć, ilu ludzi na Zachodzie uczęszcza do Kościoła. Przez wiele lat pracowałem w stoczni niemieckiej i byłem szaszkowany, gdy przychodząc do kościoła w niedzielę, widziałem pustki. A trzeba pamiętać, że oni są o pół kroku przed nami. Czasami wydaje mi się, że sami, nawet nieświadomie, często pchamy się jak cma do ognia. Wydaje się nam, że jeśli będziemy prywatyzować, będziemy myśleć tak jak liberałowie, to wszystko nam się uda i będziemy szczęśliwi. A przecież my sami się wykańczamy. Nasi stoczniowcy naprawdę są doceniani, nie musimy się wstydzić, mamy wyjątkowych fachowców. A z drugiej strony mówi się o strajkach stoczniowców, próbuje się nas deprecjonować. Nie możemy sobie na to pozwolić. Otrzymując taką papkę, wielu ją kupuje. Wówczas zapomina się o solidarności, o etyce, o tym, że człowiek



i praca to wartości. Aż wstyd o tym mówić. A zamienia się to w zysk. A ja uważam, że bez wartości w przemyśle stoczniowym to tak, jakbyśmy budowali dom bez wapna i cementu. Jeśli nie będzie spoiwa, które wszystko zwiąże, nie ma mowy o wyjściu z kryzysu.

Na całą sytuację w przemyśle stoczniowym trzeba patrzeć oczywiście realnie. W końcu zysk i ekonomia są czymś ważnym, ale brakuje im spoiwa. Co może nim się stać?

– Przede wszystkim relacje międzyludzkie. Atmosfera, którą musimy budować, zaczynając od samego zarządu. Tak jak w Kościele, parafii. Jeśli proboszcz jest lubiany i ma pomysły, angażuje się i chce zrozumieć swoją parafię i parafian, mówi o problemach codziennego życia, nie odwraca się

Mimo kryzysu w branży stoczniowej praca w zakładzie odbywa się bez zakłóceń
PONIŻEJ:
– Na stocznie należy patrzeć nie przez pryzmat rur, ale człowieka – mówi prezes Stoczni Wisła

Niestety, przez lata styl zarządzania stoczniami był, jaki był. Człowieka w nim nie szanowano. A ja uważam, że z ludźmi można świetnie współpracować, gdy się do nich mówi normalnie, szanuje i rozmawia z nimi. Takich relacji międzyludzkich zawsze mi brakowało w dużych stoczniach. Niestety, wciąż ich brakuje. I wiem, dlaczego ich nie ma. W stoczniach wciąż zarządy są ustawiane według układu i klucza politycznego. To nie byli ludzie z prawdziwego wyboru, liderzy, którzy są akceptowani przez załogę. Takich się wycina natychmiast, bo taki potrafi

od nich, nie stawia się ponad innymi, wówczas ludzie go kochają i pomagają w codziennym trudzie budowania wspólnoty. Osobiście staram się być dla innych i z innymi. Próbuje zrozumieć każdy problem. Znam moich pracowników po imieniu. Rozmawiam o ich rodzinach, dzieciach. Zawsze powtarzam moim szefom działów, że trzeba być z ludźmi, tak naprawdę.

się postawić. Zarządy się wymieniają, jedni drugiemu nie ufają. Gdy z góry nie idzie dobry przykład, wówczas wszystko się psuje. A dodatkowo we współczesnym świecie ludzie zaczynają się zamykać na siebie. Relacje nie układają się. Trzeba zrobić wszystko, by ludzie zaczęli sobie ufać. A to nie takie proste. To jest proces długofalowy.

Mówi Pan o tych zagadnieniach tak normalnie. O tym, żeby być z drugim człowiekiem. Nie odgradzać się od innych. Czy dzisiaj nie jest to idealizm, czy to nie-realne?

– Absolutnie realne. Uważam, że takich ludzi, którzy mają i wiedzę, i dobro w sobie, jest coraz więcej. Tylko oni nie siedzą w układach politycznych. Nie mają ochoty walczyć o stanowiska. Myślę jednak, że to nie jest idealistyczne. Uważam, że to jest także sposób na biznes w naszych czasach.

A może za mało mówimy o tym, że trzeba walczyć, jeśli chcemy, by życie było piękniejsze, ciekawsze i pełne dobrych relacji?

– Trzeba to robić. Im bardziej uciekamy w cywilizację, tym bardziej trzeba o tym mówić. Coraz więcej mówi się np. o pomocy dla niepełnosprawnych. A kiedyś był to temat wstydlawy. Dzisiaj jest zupełnie inaczej, ale zaczęto o tym mówić i zmieniać ludzkie postawy. Niestety, w polityce i przemyśle jeszcze nie doszliśmy do takiej zmiany wizerunku i relacji. A szkoda. Może warto się właśnie nad tym zastanowić. ■



Spotkania i formacja Status Feminae

Osierocony Izaak

Izaak był upragnionym dzieckiem rodziców – Sary i Abrahama. Żeby zrozumieć postawy i zachowania dziecka, a później dorosłego człowieka, **ważne jest poznanie kontekstu jego historii.**

Z propozycją nowej edycji spotkań i konferencji dla mężczyzn wyszło po raz kolejny Status Feminae. Głównym celem spotkań organizowanych przez to stowarzyszenie jest umożliwienie współczesnym kobietom, a od niedawna także mężczyznom pogłębionego zrozumienia siebie i swojej życiowej roli, odkrycia własnej wartości oraz rozpoznania miejsca zajmowanego w rodzinie, Kościele i społeczeństwie.

Propozycje na kryzys

Wciąż mówi się o kryzysie mężczyzny, ojca, a jednak tak mało jest w Kościele propozycji właśnie pod adresem mężczyzn. Zachęcamy więc do skorzystania z nowej propozycji Status Feminae. To nowa forma edukacyjno-formacyjna. Abraham, Izaak, Jan Chrzciciel, św. Józef z Nazaretu, Samson, Mojżesz, św. Piotr, a także św. Jan będą wskazywać, jak zrozumieć i przekraczać siebie i własne słabości, a także w jaki sposób dążyć do świętości. – Każda z postaci biblijnych jest uwarunkowana swoją sytuacją rodzinną i okolicznościami związanymi z historią Izraela, a tym samym historią Zbawienia. To oznacza, że Bóg jest obecny w życiu osoby i swego ludu – Izraela – wyjaśnia Irena Neumueller ze Status Feminae. Na najbliższym spotkaniu tematem przewodnim będzie Izaak. – Sara i Abraham, mimo podeszłego wieku, od 25 lat oczekują na swoje dziecko, syna obiecanego przez Boga, od którego powstanie lud wybrany – Lud Boży – opowiada dalej organizatorka spotkań. W kolejnych edycjach spotkań wezmą także udział kapłani: ks. Krzysztof Konkol, ks. Łukasz Biały, ks. Jacek Nawrot oraz ks. Waldemar Waluk. Co ciekawe, Status Feminae od trzech lat prowadzi coraz bardziej popularne warsztaty biblijne dla kobiet. – Poznając kobiety Biblii, poznajemy siebie, by pełniej żyć i świadomie zapisywać swoją historię i realizować swoją rolę życiową – mówi psycholog Małgorzata Drewing. Czy warsztaty biblijne dla mężczyzn to równie dobry pomysł, który w sposób specyficzny stanie się dopełnieniem całego projektu formacyjnego? Spotkania te, które odbywać się będą w formie warsztatów, mają pomóc zrozumieć, jak czerpać radość z tego, że jest się mężczyzną, w jaki sposób poprzez własny rozwój stawać się odpowiedzialnym



ANDRZEJ URBAŃSKI

i dojrzałym, wspaniałym mężem, mądrym ojcem, oraz jak być u boku kobiety.

Niezdolny do relacji

Najbliższe spotkanie poświęcone zostanie Izaakowi. „Niezdolny do relacji, bo »osierocony«” – ten temat wskazywać może na pewnego rodzaju dramaturgię spotkania. – Kiedy rodzi się upragniony, oczekiwany, wymarzony syn, staje się on dla Abrahama i Sary centrum ich życia. Jest oczkiem w głowie dla matki, skoncentrowanej na synu, by nie stała mu się krzywdą. Chroni go, walczy o niego, broni go. Powiedzielibyśmy dziś – jest matką nadopiekuńczą, do tego stopnia, że każe Abrahamowi wyrzucić niewolnicę Hagar z jego synem Izraelem z lęku o przyszłość Izaaka – odkrywa nieco tajemnicę spotkania Irena Neumueller. – Izaak jest na tyle dużym chłopcem, że rozumie, iż wygnanie Hagar i jego przyrodniego brata jest skazaniem ich na śmierć na pustyni ze względu na niego. Odtąd bracia stają się sobie obcy. Ten moment dla Izaaka jest pierwszym doświadczeniem opuszczenia przez kogoś bliskiego, z kim dzielił swoje chłopięce życie – kontynuuje organizatorka spotkania. Przychodzi jednak moment znacznie trudniejszy, kiedy to rozpieszczony i ochraniający Izaak zostaje przez swego ojca Abrahama związany, i z zamiarem złożenia go w ofierze Bogu ma być zabity. Co czuje dziecko, gdy ojciec wyciąga nóż, chcąc je zabić? Na te i wiele innych pytań będzie można znaleźć odpowiedź na spotkaniu organizowanym przez Status Feminae.

Opuszczenie przez kogoś, z kim dziecko dzieliło życie, zawsze jest dla niego bardzo trudne. Ważne, by był wówczas przy nim ktoś bliski

Andrzej Urbański

Tylko dla mężczyzn

W kolejnym roku edukacyjno-formacyjnym w ramach programu odnowy duchowej i ogólnoludzkiej Status Feminae podejmuje nową inicjatywę spotkań „Tylko dla mężczyzn – warsztaty biblijne, czyli mężczyźni w poszukiwaniu własnej tożsamości”. Spotkania i uczestnictwo w warsztatach ma stanowić dla mężczyzn silny impuls do podejmowania pozytywnych zmian w swoim życiu. Ma być pomocą w rozpoznawaniu na nowo siebie, wzmocnić siłę i charakter, waleczność, pomóc w budowaniu głębszej relacji z innymi i z Bogiem.

■ Najbliższe tematy dla mężczyzn:

5 PAŹDZIERNIKA: Izaak – niezdolny do relacji, bo „osierocony”

2 LISTOPADA: Jan Chrzciciel –

jednoznaczny, gdyż kocha i walczy

7 GRUDNIA: Św. Józef z Nazaretu

– rozczarowany, a jednak kroczy ku przyszłości

4 STYCZNIA: Samson – dzielny wojownik, któremu zabrakło roztropności

1 LUTEGO: Mojżesz – przemieniony przywódca, choć w swoich oczach słaby

1 MARCA: Salomon – mądry w dokonywaniu rozstrzygnięć, lecz niemądry kochanek

■ Termin i miejsce spotkań:

Aula Jana Pawła II (obok kurii gdańskiej) w Gdańsku-Oliwie w pierwszy poniedziałek miesiąca od godz. 18.00 do 20.00.